

# Piękna robota

TEATR NARODOWY wystawił na MAŁEJ SCENIE przy ulicy Czackiego tragedie RACINE'A „BRYTANIK” w przekładzie KAZIMIERZA BRONCZYKA, reżyserii WANDY LASKOWSKIEJ i scenografii ZOFII PIETRUSIŃSKIEJ.

Dzieło wielkiego francuskiego klasyka z XVII wieku stanowi bardzo wysoki próbiez kunsztu aktorskiego. Nie zawiedliśmy się na EICHLERÓWNI, która w roli Agrypiny, matki Nerona i macochy Brytanika, którego niegdyś odsunęła od dziedzictwa po Klaudiuszu, a teraz forytuje przeciw synowi, pozwoliła sycić się bogactwem tej postaci. Wspaniała technika aktorska, opanowane modulacje głosu, które znajdują oparcie w stylu dzieła, gra spojrzeń i klasycznego gestu, czajenie się do ciosu w scenach tkliwych i odsłanianie wzruszającej bezbronności w scenach gniewnych — oto wspaniała haft jej kreacji.

Dzięki jej grze stawało się jasne, że godny przekład tego arcydzieła domaga się wiersza, choćby tak niedoskonałego, jaki zaoferował jej Bronczyk. Proza pozabawiałaby rzecz stylowości, nawet tak przemyślana proza, na jaką w roku 1939 próbował przekładać „Brytanika” Boy. W przekładzie Bronczyka gniewa posługiwanie się przy dziele tak klasycznym niedo-rymami. Latwiej by przycho-

dziło się nam godzić na posłki asonansów dostatecznie wykwinionych, lecz stanowczo zbyt wielu ułatwieniem są półosonanse częstochowskie w rodzaju: należna — zależnym, albo dała — przypominałem. Raza też grammatyczne sztuczności takie jak „z cesara pamięci odeprze”.

Napisałem tak dużo o przekładzie, by mieć okazję powinszowania Eichlerównie, że w swym biegu ku Racinowi pokonała i tę dodatkową przeszkodę, tuszując niedobrzemienia przekładu, zaś podnosząc jego walory w partiach trafnych.

Wspaniale sekundował Eichlerównie GOGOLEWSKI w roli Nerona, dając dowód swoich uprawnień do ścisłej czołówki obecnego polskiego aktorstwa. Drapełny duet rabusiów na tronie był nasycony napięciem udzielającym się widowni. Trudne zadanie psychologiczne, polegające na przedstawieniu tyraństwa, jeszcze nie zdefiniowanego, nie zaprawionego w zbrodniach, lecz popełniającego pierwszą zbrodnię władcy, która będzie miała skutki nieodwracalne, Gogolewski rozwiązał w sposób bardzo przekonujący. W jednym tylko wyrazie ustępował Eichlerównie — w opowaniu wiersza i pokonywaniu tych przeszkód, jakie splełzył tłumacz.

Mniej wdzięczne role odtworzyli w sposób arcystylowy SZCZEPKOWSKI jako Burrus, SMIAŁOWSKI jako Narcyz i bardzo rzymsko - portretowa WODYŃSKA, jako Albina.

Natomiast trudno rzec, by spełnił nasze marzenie o stylu Racine'a LOTYSZ jako Brytanik i STANISZEWSKA jako Junia. Byli parą wzruszających kochanków i ofiar tyranii, lecz aparycja ich i gra mogłyby być przeniesione z powodzeniem do jakiejś sztuki romantycznej, czy w ogóle XIX-wiecznej. Interpretacyjna sentymentalność ich kreacji na szczęście nie kolidowała aż tak z przedstawieniem, by osłabić jego urok, a tylko sprowadzała ich sprawę na jeszcze dalszy plan wobec konfliktu między Neronem i Agrypiną.

JERZY ZAGORSKI